



Jacek Siemadlin

Taniec na trumnie

„DO DAMASZKU” Augusta Strindberga

reż. Jan Kłata, Narodowy Stary Teatr w Krakowie

Zbiorowy protest oburzonych widzów na tym spektaklu - o którym wieść przetoczyła się przez media i o teatrze zrobiło się głośno jak nigdy - z punktu widzenia sensu był kulą w płot. Zarzucono nieobyčajność widowisku pod względem erotycznym niewinnemu jak sześciolatek przed zerówką! Co nie znaczy, że nie należały mu się baty, ale za coś, czego się nie załatwi wieczowym „hańba” i „precz”. Strindberg opisał egotycznego poetę poszukującego swojej drogi do Damaszku, gdzie jak wiadomo, po spotkaniu Chrystusa Szaweł stał się Pawłem. Jan Kłata z poety zrobił idola, celebrytę na chopperze. Kazał Marcinowi Czarnikowi kopiować i ośmieszać pozy ulubieńca tłumów z drwiąco skrzywioną towarzyszką drogi (Justyną Wasilewską) u boku. Odebrał ich wędrownie metafizyczny wektor, szansę na nawrócenie odesłał do szpitala wariatów, wyprał rzecz z duchowego bólu. Dostaliśmy pajacyka z wideoklipu na tle ściany czaszek, czyli wobec elementarnego lęku przed śmiercią. Która to konfrontacja była... bezprzedmiotowa; pozostał z niej mechaniczny taniec idola z pustką w oczach na szklanej trumnie, póki dziewczyna litościwie nie wyłączyła go z prądu. Kwintesencja czasów? Może. Warta uwagi? Jak dla kogo. Emocjonalnie pewnie kręcąca młodszych, do których Kłata gada zresztą nie Strindbergiem, lecz playlistą, ciągami muzycznych cytatów świetnie dla nich czytelnymi.

W PRASOWE (MAGDA HUECKEL, KRZYSZTOF BIELIŃSKI).

Zwiciadko, Nr 1 01-2014